

Raport: prawo islamskie nie wymaga okrutnych kar

Quilliam International, think-tank przeciwdziałający ekstremizmowi, opublikował raport, w którym ostro krytykuje pogląd, że prawo islamskie wymaga stosowania kar *hudud* (surowe kary cielesne i kara śmierci).

W kwietniu 2020 r. Reuters poinformował, że sąd najwyższy w Arabii Saudyjskiej zdecydował, iż chłosta zostanie zniesiona i zastąpiona systemem grzywny i więzienia. Quilliam uważa, że nie była to zwykła reforma humanitarna. Raczej rzuca ona bezpośrednio wyzwanie jednemu z fundamentalnych argumentów, którego wszystkie grupy islamskie, czy to sunnickie, czy szyickie – od ISIS i Al-Kaidy po Bractwo Muzułmańskie i chomeinistów – używają do podważenia prawomocności rządów państw nieislamistycznych.

Raport Quilliam zawiera szczegółowy historyczny i teologiczno-orzeczniczy wywód na temat współczesnego statusu kar cielesnych w prawie islamskim.

Usama Hasan, kierownik studiów islamskich w think-tanku i współautor raportu, powiedział:

„Islamiści starają się rzucić wyzwanie demokratycznym i świeckim państwom, argumentując, że nie prawomocne, ponieważ nie stosują chłosty, amputacji i innych okrutnych kar. Brutalne grupy islamistyczne uciekają się do stosowania hudud właśnie w celu udowodnienia legalności swoich rządów. Z tego powodu niewymownie barbarzyńskie kary były tak widoczną cechą rządów ISIS w Syrii. Jednakże najważniejsze źródła teologiczne, które leżą u podstaw szariatu, jasno pokazują, że podejście preferowane przez islamistów ignoruje niektóre z wyższych celów prawa islamskiego: promowanie przebaczenia i rehabilitacji, w tym rezygnację z kar. Islamistyczne podejście

do kar cielesnych jest wypaczeniem islamskiego podejścia do wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych.

Surowe kary cielesne były cechą wszystkich społeczeństw w VII wieku. Było to niejako koniecznością w społeczeństwie koczowniczym, które nie mogło uwięzić czy resocjalizować przestępców. Jednak w XIX wieku Kalifat Osmański zniósł takie kary, ponieważ nie uznano ich za konieczne ani właściwe. Podejście do szariatu, oparte na jego podstawowych celach, promuje zarówno prawa człowieka, jak i honorowanie umów międzynarodowych podpisanych przez państwa o większości muzułmańskiej. Islamskie orzecznictwo wspiera ewolucję, modyfikację i uchylanie kar hudud w naszych czasach, ponieważ są one przestarzałe i są sprzeczne z podstawowymi islamskimi zasadami sprawiedliwości i miłosierdzia. Kwestia kar hudud przestaje być sprawą surowego orzecznictwa i jest teraz kwestią polityki państwa wiodącego państwa sunnickiego [Arabii Saudyjskiej – red.]. Kwestia ta stała się obecnie zarówno żywą, jak i ważną. Jest to poważne wyzwanie dla islamistycznego sposobu myślenia, dzięki czemu ideolodzy islamizmu tracą grunt pod nogami”.

Quilliam wyraził nadzieję, że raport zapewni solidną podstawę teologiczno – prawną nie tylko dla zwalczania najbardziej przerażających aspektów rządów takich ugrupowań, jak ISIS, lecz także posłuży do obalenia kluczowego argumentu przeciwko legalności państw nieislamskich. Przez takie działanie think-tank stara się wzmocnić argumenty za demokratycznymi, humanitarnymi rządami, które w pełni szanują podstawowe prawa człowieka.

Oprac. Jot-Pe, na podst. journal.quilliaminternational.com

Cały raport można przeczytać [tutaj](#).

Repatriacja terrorystów: zagrożenie czy szansa?

Jeżeli nie nastąpi repatriacja terrorystów z Syrii i Europa nie osądzi europejskich dżihadystów własnymi siłami, poskutkuje to osłabieniem nie tylko praworządności, ale i zagrożeniem dla bezpieczeństwa jej obywateli, twierdzą eksperci.

Na indolencję europejskich państw w zakresie skutecznego sądzenia terrorystów, którzy z Europy wyjechali na dżihad do Syrii, wskazuje analityk magazynu „Lawfare” Jacob Schultz. Utworzone przez Kurdów Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF) przetrzymują obecnie w obozach około 800 europejskich terrorystów. Do tego dochodzą ich żony i dzieci przetrzymywane oddzielnie. Europa jednak nie ma skutecznego pomysłu co z nimi zrobić, a kolejne inicjatywy upadają. Jedynym wspólnym pomysłem jest to, żeby nie wrócili oni na europejskie terytorium.

Zresztą to nie tylko europejski problem i podejście do sprawy. W lutym Indonezja ogłosiła, że nie pozwoli na powrót prawie 700 terrorystów, którzy uciekli z kraju, by walczyć w szeregach ISIS. Z kolei USA podejmuje się tego procesu, jednak terroryści robią co mogą, żeby nie skończyć na rozprawie w amerykańskim sądzie, gdzie grozi im kara śmierci. Niedawno Euroislam.pl pisał o dwóch członkach grupy nazywanej Beatlesami, którzy mają ciągle [nadzieję na proces w Wielkiej Brytanii](#).

Jakiś czas temu planowano międzynarodowy trybunał, który osądziłby zbrodniarzy z ISIS. Jednak żadna odpowiednia do tego koalicja nie powstała. Potem, przypomina Schultz, padła propozycja, żeby Irak osądził terrorystów, ale w międzyczasie kraj ten pochłonęły zamieszki cywilne. Od lutego można było żywić nadzieję, że kurdyjskie władze lokalne wymierzą

sprawiedliwość dżihadystom. Jednak kwietniowe [protesty i zamieszki w więzieniach](#) obnażyły brak odpowiedniej organizacji, która mogłaby podjąć się tego zadania. Sprawę sądów zakończyła globalna pandemia, która spowodowała wstrzymanie wszelkich procesów.



Kobiety w obozie Al-Hol (foto: commons.wikimedia; Y. Boechat/VOA)

Europa ogłosiła, że wstrzymuje działania repatriacyjne dotyczące terrorystów, a także kobiet i dzieci związanych z Państwem Islamskim, z powodu braku zasobów do ich przeprowadzenia. Jak podaje Schultz, trwają obecnie jedynie rozmowy Belgów i Francuzów, jak ściągnąć do kraju dzieci, zakładając, że uda się odseparować je od rodzin.

Brak reakcji ze strony rządów i niepewność wywołują coraz większy niepokój i agresję wśród osadzonych. Buntury dotyczyły nie tylko więzień terrorystów, ale też obozów, gdzie przebywają kobiety i dzieci. W trakcie zamachów dwie rodziny prominentnych francuskich terrorystów próbowały uciec z obozów. W przepełnionym obozie Al-Hol przebywa prawie 70

tysiący osób. Rosną obawy o możliwość pojawienia się i rozprzestrzenienia epidemii w obozie. Prawnicy europejskich osadzonych starają się w sądach o ich jak najszybszą repatriację.

Celem Europy jest uniknięcie ataków na jej terytorium, co miało chociażby miejsce w Paryżu w 2015 roku ze strony powracających dżihadystów, którzy przedostali się wraz z przelewającą się przez Bałkany falą uchodźców. Jednak obecnie przyjęta strategia niereagowania na jakiegokolwiek próby sprowadzenia ich, a jednocześnie niemożność przeprowadzenia procesów sądowych tworzą dwa poważne zagrożenia.

Po pierwsze, śledzenie terrorystów będzie łatwiejsze, jeżeli znajdą się w rękach europejskich wymiarów sprawiedliwości. Jeśli jednak uda im się uciec z obozów w Syrii, łatwo znikną z radarów europejskich służb i wtedy mogą przeniknąć do Europy. Tu jednak nie ma prostej odpowiedzi, zaznacza autor analizy w „Lawfare”. Europejskie więzienia także są [miejscem radykalizacji terrorystów](#), na którą nie znaleziono jeszcze rady.

Drugim problemem jest radykalizacja dzieci dorastających w dżihadystycznym środowisku w obozach takich, jak Al-Hol. Podobno niektórzy z osadzonych mówią już o nim „Camp Bucca II”, co nawiązuje do obozu amerykańskiego w Iraku, który uformował pokolenie terrorystów Państwa Islamskiego.

Repatriacja terrorystów do Europy jest wyzwaniem logistycznym, prawnym i zagrożeniem dla bezpieczeństwa, lecz może się okazać rozwiązaniem bardziej skutecznym i trwałym niż pozostawienie ich w Syrii.

Jan Wójcik, na podst. [Lawfare](#), [CSIS](#), [South China Morning Post](#)

Francja: terrorysta wjechał samochodem w policjantów

Dwóch francuskich policjantów z posterunku drogówki zostało ciężko rannych, kiedy w poniedziałkowy wieczór wjechał w nich swoim BMW dwudziestodziewięcioletni Youssef T.

Atak miał miejsce w podparyskiej miejscowości Colombes. Kiedy policjanci wydostali terrorystę z jego samochodu, powiedział, że zrobił to „z powodu sytuacji w Palestynie” po obejrzeniu filmu o Palestyńczykach i że złożył przysięgę wierności Państwu Islamskiemu.

W samochodzie znaleziono nóż i list, w którym Youssuf T. pisze, że chce zginąć w ataku na policjantów, że jest żołnierzem Państwa Islamskiego i chciałby wprowadzenia na świecie szariatu.

Terrorysta, określany przez policję jako „działacz propalestyński” nie był na liście „S”, podejrzewanych przez służby niebezpiecznych osób, natomiast w roku 2010 skazany był na prace społeczne za „akty przemocy” popełnione dwa lata wcześniej, gdy był jeszcze niepełnoletni.

W 2012 roku miał „epizod psychiatryczny”, ale psychologowie po zatrzymaniu go stwierdzili, że jest normalny. Utrzymywał się z zasiłków, przeplatanych okresami pracy jako operator wózka widłowego. Sąsiedzi stwierdzili, że nie widzieli, żeby był specjalnie religijny.

W ciągu ostatniego tygodnia przez [cztery dni trwały zamieszki](#) w dzielnicach zamieszkałych przez mniejszość muzułmańską na przedmieściach Paryża. Młodzi mężczyźni strzelali do policji ogniami sztucznymi i podpalali śmietniki i samochody. Zamieszki wywołało zderzenie z nieoznakowanym samochodem policyjnym młodego motocyklisty, który został ranny.

Jednocześnie, chociaż jest to wydarzenie niezwiązane z atakiem terrorystycznym, dwóch policjantów zostało zawieszonych a przeciwko nim wdrożono śledztwo, ponieważ użyli rasistowskiego określenia wobec wyłowionego z wody przestępcy, a następnie żartowali, że powinien być sobie przyczepić do nóg łańcuchy. Zatrzymany uciekał przed policjantami, którzy przyjechali po otrzymaniu informacji o złodzieju na terenie budowy w podparyskim Seine-Saint-Denis. Uciekając mężczyzna wskoczył do kanału. Sfilmowała to osoba z sąsiedztwa i opublikowała w mediach społecznościowych, gdzie zostało odtworzone parę milionów razy.

W ciągu ostatnich pięciu lat we Francji w atakach terrorystycznych zginęło 258 osób. Ostatni miał miejsce na początku kwietnia, gdy uchodźca z Sudanu nożem zabił dwie osoby, a pięć ranił. Od czasu wprowadzenia kwarantanny pięć tygodni temu, otwarto dziewięć dochodzeń w sprawach związanych z terroryzmem. (gl)

Źródła: [Le Parisien](#), [thelocal.fr](#), [euronews.com](#),

Hiszpania: były raper i terrorysta aresztowany

W trakcie akcji antyterrorystycznej hiszpańskiej policji aresztowany został [Abdel-Majed Abdel Bary](#), jeden z najbardziej poszukiwanych bojówkarzy ISIS w Europie. Wraz z dwoma innymi mężczyznami został zatrzymany w mieszkaniu w Almerii, na południu Hiszpanii.

Terrorysta wychowywał się w eleganckiej londyńskiej dzielnicy Maida Vale. Posiadał zarówno egipskie, jak i brytyjskie obywatelstwo, ale tego ostatniego został pozbawiony ze względu

na powiązania z Państwem Islamskim. Z powodu zaangażowania w działalność terrorystyczną były raper ostatnio nie występował publicznie.

Mężczyzna jest synem Adela Abdela Bary'ego, skazanego za ataki bombowe na amerykańskie [ambasady w Kenii i Tanzanii w 1998 roku](#), kiedy to zginęło 213 osób. Syn zamachowca w latach 2013-2015 otwarcie popierał ISIS i publikował w mediach społecznościowych liczne groźby pod adresem państw zachodnich.

Przez pewien czas spekulowano, że Bary może być zakapturzonym dżihadystą, znanym jako „Jihadi John”, jednak później okazało się, że był nim Mohammed Emwazi. Bary znał Emwaziego i jego czterech współników z kręgów islamistycznych zachodniego Londynu, [nazywanych „Beatlesami”](#), ale nie przypuszcza się, żeby mógł z nim blisko współpracować w Syrii.

Turecka policja, którą Brytyjczycy poprosili o odnalezienie Bary'ego, zgubiła jego ślad pod koniec 2015 r. Długo podejrzewano, że były raper zginął w trakcie kampanii przeciwko tak zwanemu kalifatowi ISIS. Inna hipoteza zakładała, że przedostał się do Europy szlakiem przez Grecję. Od 2017 r. miał spotykać się z Hiszpanką, którą poznał przez Internet. Od tamtego czasu zaczął ponownie udzielać się w sieci pod licznymi pseudonimami.

W trakcie krótkiej kariery rapera w Londynie Bary był znany jako Lyricist Jinny; występował w zespole Black Triangle. Od kiedy pochłonęła go wiara islamska, wyrzekł się dawnego życia i przyjaciół. W lipcu 2013 r. porzucił rodzinę, w tym pięcioro rodzeństwa i udał się na dżihad do Rakki.

Bohun, na podst. www.theguardian.com

Z ostatniej chwili: polskie służby zatrzymały członka ISIS

„Straż Graniczna, działając na wniosek Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, zatrzymała w dniu 16 kwietnia br. obywatela Libanu. Materiały zgromadzone przez ABW wskazują, że mężczyzna stanowi realne zagrożenie dla bezpieczeństwa”, poinformowały dzisiaj służby.

Cudzoziemiec planował zorganizowanie w Polsce i w innych krajach Unii europejskiej siatki, której celem było przeprowadzenie ataków terrorystycznych w państwach Europy Zachodniej.

Związki zatrzymanego z organizacją terrorystyczną są szerokie, jak wynika z informacji rzecznika prasowego Ministra Koordynatora Służb Specjalnych Stanisława Żaryna. „Mężczyzna posiada związki rodzinne z terrorystami Państwa Islamskiego, którzy zginęli w walce z siłami koalicji na terenie Syrii i Iraku”, czytamy w oświadczeniu. Do tego aktywnie kontaktował się przez internet ze strukturami PI i jego członkami na terenie Unii Europejskiej, a także finansował członków tej organizacji.

Zgodnie z decyzją sądu Libańczyk trafił do strzeżonego ośrodka dla cudzoziemców w Białymstoku. Żaryn powiedział portalowi Euroislam.pl, że będzie on tam oczekiwał na procedurę deportacji. Zostanie też wpisany na listę osób niepożądanych, więc nie będzie mógł wjechać na terytorium Polski, a informacje o motywach decyzji zostaną przekazane odpowiednim służbom.

W odpowiedzi na nasze pytanie rzecznik wyjaśnił, że nie wszystkie materiały zgromadzone przez służby dają się zastosować do przeprowadzenia skutecznego procesu.

W grudniu 2019 roku ABW zatrzymała w Puławach ukraińskiego konwertytę na islam, który dzielił się informacjami o swoich planach zamachu na centrum handlowe. Miał zostać zradykalizowany przez grupę osób pochodzących z Czeczenii i Tadżykistanu.

Komentarz redakcji:

Coraz częstsze informacje o osobach zatrzymanych w Polsce pod zarzutem planowania zamachów terrorystycznych pokazują, że potrzebna jest polityka imigracyjna, która będzie minimalizować niebezpieczeństwo takich zamachów. O różnych jej aspektach [pisaliśmy w grudniu](#). (j)

Co mówią dżihadyści o koronawirusie

Dżihadystyczne grupy pilnie śledzą szerzenie się nowego koronawirusa. W publikacjach w mediach społecznościowych ich członkowie zamieszczają analizy, groźby a także wskazówki zachowywania higieny.

Kontrwywiad powinien monitorować te strony, by zdobyć wgląd w ich sposób myślenia – pisze Steven Stalinsky z MEMRI.

Dżihadyści i ich zwolennicy triumfowali z powodu restrykcji narzuconych z powodów zdrowotnych na całym świecie, szczególnie w USA. "Szydzili z kobiet noszących islamskie nikaby – teraz robią to samo. Wyśmiewamy was tak, jak wy wyśmiewaliście nas" – brzmi typowy wpis z datą 17 marca na dżihadystycznym kanale al Tawhid Awalan na Telegram, szyfrowanym komunikatorze internetowym. Tej wypowiedzi towarzyszy zdjęcie ludzi Zachodu w ubraniach ochronnych.

Wielu dżihadystów przyjmuje wirusa wiatami. „Balagh”, miesięcznik publikowany w Idlib w Syrii przez duchownych sympatyzujących z Al-Kaidą, nazywa wirusa „jednym z żołnierzy Allaha: to ,korona-żołnierz’”. To jest popularny temat. Dżihadystyczny autor, Chalid al Sibai, ostrzegał na kanale agencji informacyjnej Thabat na Telegram, że do tego „maleńkiego żołnierza”, który tak spustoszył USA i ich sojuszników, mogą wkrótce dołączyć dżihadystyczni żołnierze z krwi i kości – co stanowi groźbę. W hamasowskiej al Aqsa TV imam Dżamil al Mutawa przechwalał się, że Allah „wysłał tylko jednego żołnierza”, wirusa, „a uderzył on we wszystkie 50 stanów” w Ameryce, zmusił Izrael do zamknięcia kraju, ale pozostawił Palestyńczyków niemal nie dotkniętych chorobą.

Jedną z najbardziej znaczących wczesnych wypowiedzi była fatwa wydana 23 stycznia przez syryjskiego duchownego Abdula Razzak al Mahdiego. Powiedział, że muzułmanom wolno modlić się, by wirus unicestwił chińskich „wrogów Allaha” za „zabijanie, masakrowanie, więzienie i uciskanie Ujgurów”, muzułmańską mniejszość etniczną w prowincji Sinciang. Państwo Islamskie zgodziło się z tym w swoim tygodniowym magazynie „al Naba” i przedstawiło także zgony w Iranie z powodu koronawirusa jako znak od Allaha o „ślepcie” i „bezczelności” szyitów, którzy powinni „porzucić politeizm”.

Abu Muhammad al Makdisi, znany, żyjący w Jordanii szejka i duchowy mentor Abu Musaba al-Zarkawiego, założyciela odłamu Al-Kaidy, który później stał się ISIS, zamieścił serię postów na Telegram o „ukrytych korzyściach” pandemii dla muzułmańskich społeczeństw. Obejmują one zamknięcia barów i klubów nocnych oraz więcej kobiet zakrywających twarze nikabem, by chronić się przed wirusem. Niedawno dodał: „Nie ma nic złego w tym, by muzułmanin modlił się o śmierć niewiernych i pragnął, by zarazili się koronawirusem”.

Syryjski dowódca dżihadystów, Asif Abdul Rahman, wskazał na swoim kanale na Telegram, że Iran mógłby używać „żywych lub zmarłych” pacjentów z koronawirusem jako broni biologicznej –

jak podobno robili Mongołowie w XIV wieku, kiedy wrzucali katapultą zwłoki ofiar zarazy do miasta Kaffa (obecnie Feodosia na Ukrainie). Irańskie władze, dodał, z pewnością mogą przekonać pacjentów, by umierali jako męczennicy.

Nastąpiło to po groźbie aktywisty Bractwa Muzułmańskiego z Nowego Jorku, Bahgata Sabera, na wideo na jego stronie FB, gdzie mówił, że jeśli zachoruje, pójdzie do egipskiego konsulatu w Nowym Jorku, żeby zarazić personel w odwecie za działania rządu Egiptu. Wzywał innych, by poszli jego śladem.

Pandemia koronawirusa powoduje także, że globalny ruch dżihadystyczny stara się nie dopuścić, by choroba szerzyła się w jego szeregach. Dezynfekcja, zachowywanie higieny, mierzenie temperatury i dzielenie się poradami zdrowotnymi są nową częścią codziennego życia dżihadysty. Numer „al Naba”, tygodnika ISIS, z 12 marca, zawierał barwną infografikę z „wskazówkami szariatu do radzenia sobie z epidemią”, doradzając mycie rąk, a także kwarantannę: „Zdrowy nie powinien wchodzić do kraju epidemii, a dotknięty chorobą nie powinien z niego wychodzić”. 18 marca związana z Al-Kaidą organizacja Hajat Tahrir al Szam wydała wskazówki dotyczące zdrowia, w których cytowano rekomendacje U.S. Centers for Disease Control and Prevention. Wygląda na to, że nie wszystko w Ameryce jest złe.

Wiele z grup i ludzi wspomnianych powyżej brało udział w atakach na USA i inne kraje zachodnie. Kiedy świat walczy z COVID-19, dżihadyści nadal szukają słabości, które mogą wykorzystać. W „al Naba” z 19 marca ISIS ostrzegło, że dżihadyści nie zawahają się przed wykorzystaniem chaosu i że „finansowe straty krzyżowców i tyranów” – Amerykanów i ich arabskich sojuszników – oraz ich „zaabsorbowanie chronieniem krajów przed sobą i innymi wrogami” przyczynią się w wielkim stopniu do „osłabienia ich zdolności walki z mudżahedinami”. Rozczarujmy ich.

Steven Stalinsky – dyrektor wykonawczy Middle East Media

Research Institute.

Źródło: memri.org

Jak działała „autostrada dżihadu” z Turcji do Syrii

Poniższy tekst pochodzi sprzed 6 lat, ale uznaliśmy, że wart jest publikacji nawet teraz. Pokazuje bowiem mechanizmy działające u samych początków Państwa Islamskiego, a co istotne, przypomina o co najmniej niejasnej postawie Turcji wobec terrorystów z ISIS w tamtym czasie.

* * *

Syryjski przemytnik zgodził się z nami spotkać w kawiarni w Kilis, mieście na pograniczu syryjsko – tureckim. Opowiedział nam o swojej roli w tak zwanej „jihad highway” oraz o powodach, które zmusiły go do odejścia.

Ma 20 lat, ujawnia każdy aspekt swego lukratywnego interesu poza swoim imieniem. Jest dobrze znany bojówkarzom z ISIS, którzy płacili mu za jego usługi, a którzy z pewnością by go zabili, gdyby dowiedzieli się, że rozmawiał z dziennikarzami.

W ciągu dwóch lat swojej działalności pomógł setkom młodych, brodatych mężczyzn, a także młodym kobietom, przekroczyć granicę turecko-syryjską i dołączyć do ISIS. Jak sam o sobie mówi, nie jest radykałem, ale musiał zarabiać na siebie i rodzinę podczas wojny domowej w Syrii. Zdecydował się zaprzestać działalności, kiedy umiarkowani bojownicy, kontrolujący obecnie północną Syrię, zaczęli mu grozić. Chcieli zamknąć szlaki przemytnicze i tym samym ograniczyć

napływ ochotników do ISIS.

Ze wzruszeniem ramion stwierdza, że to był dobry biznes. „Zarabia się bardzo dobre pieniądze, ale czujesz, że to ty jesteś tym złym”. Kiedy jednak zaczynał działalność w 2012 roku, czuł się inaczej. Wierzył wtedy, że pomaga rewolucjonistom, którzy w Syrii zbuntowali się przeciwko reżimowi. Kiedy reżim rozpętał spiralę przemocy, rebelianci witali z otwartymi ramionami rekrutów z innych krajów chcących walczyć i umrzeć w Syrii. Napływający ochotnicy mówili, że przyjechali dla dżihadu. „Byli podekscytowani i nie myśleli o ryzyku” – mówi przemytnik.

Na początku pracowało się łatwo, „Turcy przymykali oczy”. Na tureckich lotniskach przy granicy witał brodaczy ze wszystkich zakątków świata, którzy przyjechali bez bagażu. Niektórzy z Turków życzli im szczęścia, „powodzenia w dżihadzie w Syrii”, i wydawało się, że ze strony Turcji jest milczące przyzwolenie na taki obrót sprawy. Nawet jeśli jego klienci byli młodymi mężczyznami, między 17, a 20 rokiem życia, z Tunezji, Maroka, czasami z Wielkiej Brytanii, nikt nie robił mu trudności.

„Jihad highway” między Turcją, a Syrią przed długi czas była tajemnicą poliszynela, dobrze opisaną w międzynarodowych mediach. Przybyli bojówkarze byli często widywani w przygranicznych miastach podczas zakupów wyposażenia przed przekroczeniem granicy.

Wiceprezydent Biden powiedział podczas wykładu w Harvardzie, że „nasi sprzymierzeńcy w regionie byli naszym największym problemem”, ponieważ wspierali rozwój radykalnych ugrupowań. Byli tak zdeterminowani do usunięcia Asada, że zaopatrywali w broń i finansowali każdego, kto chciał walczyć. Erdogan poczuł się oburzony tymi słowami i Biden musiał przeprosić. Do zaostrzenia kryzysu doszło w momencie, kiedy USA chciały, aby Turcja dołączyła do koalicji przeciwko ISIS.

„Turecki rząd stanowczo zaprzecza, że kiedykolwiek pomagał

ISIS” – powiedział Soli Ozel, specjalista od stosunków międzynarodowych w Kadir Has University w Stambule. Ale dodaje, że tureckie media mają udokumentowane ciche poparcie, jakiego Turcja udzieliła ISIS „przymykając oko na przemyt ludzi oraz pozwalając na leczenie rannych w tureckich szpitalach”.

Tureccy analitycy twierdzą, że turecka pomoc opierała się na założeniu, że dodatkowi bojownicy wzmocnią rewoltę podczas braku poparcia z Zachodu. Turcja nie kwapiła się z dostrzeżeniem zagrożenia pomimo alarmujących sygnałów z Waszyngtonu. Dopiero po jakimś czasie wprowadziła graniczne patrole i zaczęła aresztować podejrzanych o wspomaganie ISIS, a ostatecznie zastopowała przepływ ludzi przez granicę.

„Wszyscy dostali ostrzeżenie” od tureckich służb granicznych i „przedostanie się teraz przez granicę do ISIS nie jest łatwe”, jak mówi przemytnik. Ale dodaje, z uśmiechem profesjonalnej dumy, że nie jest też niemożliwe.

Wszystkie te posunięcia nastąpiły zbyt późno dla samej Turcji – uważa Ozel – gdzie obserwujemy rozprzestrzenianie się radykalnego islamu, a samo ISIS zaczęło stwarzać bezpośrednie zagrożenie. Raporty mówią o 1000 Turków, którzy dołączyli do komórek wewnątrz kraju.

ISIS skupiło się tureckiej młodzieży oraz tych, „którzy być może nie pochwalają metod, ale sympatyzują z ideologią”. Było to dobrze widoczne na Istanbul University, gdzie starli się przeciwnicy i sympatycy ISIS oraz w meczecie w dzielnicy Fatih, który zainicjował modlitwy w intencji bojowników zabitych w amerykańskich nalotach. Jak mówi Ozel, to są drobne szczegóły, które pokazują niepokojący trend w Turcji.

Deborah Amos

Tłumaczenie Severus-Snape na podstawie www.npr.org

Kolejny bunt dżihadystów w kurdyjskim więzieniu

Uwięzieni terroryści Państwa Islamskiego w poniedziałek po raz kolejny podnieśli bunt w więzieniu, kiedy już wydawało się, że siły zarządzające więzieniem pod nadzorem Kurdów opanowały sytuację.

Według aktywistów obecnych w rejonie, słychać było strzały, karetki pogotowia wywoziły rannych z więzienia do szpitali w pobliskim mieście Hassakeh. Siły amerykańskie wsparły Kurdów zrzucając bomby oświetlające rejon oraz patrolując okolicę za pomocą dronów.

Te informacje dotarły po tym, jak rzecznik Syrian Democratic Forces, Kino Gabriel, wcześniej w poniedziałek zapewniał, że bunt, który wybuchł w niedzielę, został opanowany, a „wszyscy więźniowie pozostali w środku”. Czterech terrorystów, którym udało się zbiec, zostało wkrótce pochwyconych przez lokalną policję Asayesh.

W niedzielę dżihadysty walili w drzwi i robili podkopy pod murami oddzielającymi cele. Wieczorem udało im się zdobyć kontrolę nad częścią więzienia i rozbić drzwi stanowiące wewnętrzną barierę więzienia. Prawdopodobnie w poniedziałek jeszcze parter więzienia nie był pod kontrolą strażników.

Przyczyna zamieszek nie jest znana, niektórzy podejrzewają, że to obawy związane z epidemią koronawirusa. Inny rzecznik sił kurdyjskich dementuje te spekulacje, ponieważ nie ma na razie żadnych doniesień o zarażeniu wirusem w żadnym z ponad 20 ośrodków detencyjnych prowadzonych przez SDF.

W obozach i więzieniach prowadzonych przez władze kurdyjskie w

północno-wschodniej Syrii przebywa od około 10 tysięcy terrorystów ISIS, którzy trafili tam po upadku Państwa Islamskiego rok temu. Wśród nich jest także 800 eurodżihadystów, którzy zradykalizowali się w Europie i udali się na dżihad w Syrii i Iraku.

Władze kurdyjskie ponawiają wezwania do innych krajów, by repatriowały swoich obywateli odciążając tym samym siły SDF, dla których pilnowanie więźniów jest dużym obciążeniem. Po bezskutecznych prośbach, Kurdowie oczekują teraz pomocy w zabezpieczeniu więzień i zorganizowaniu procesów sądowych dla terrorystów w ich krajach pochodzenia.

Centrum Informacyjne regionu Rożawa podało, że więzienie, gdzie wybuchł bunt, jest miejscem odosobnienia około tysiąca niskich rangą członków ISIS z zagranicy. Główne piętra zajmowane były głównie przez syryjskich dżihadystów. Poza uwięzionymi terrorystami, w Syrii przebywa także wielu członków ich rodzin zlokalizowanych w obozach prowadzonych przez Kurdów. Największy z nich liczy prawie 70 tysięcy dzieci i kobiet, wiele z nich pochodzi z zagranicy.

Kraje zachodnie starają się jak mogą uniknąć powrotów dżihadystów do siebie, głównie ze względów bezpieczeństwa. Społeczeństwa i politycy są podzieleni. Część uważa, że w Europie nie da się udowodnić im winy i łatwo wymkną się wymiarowi sprawiedliwości. Inni z kolei [obawiają się o prawo terrorystów do sprawiedliwego procesu](#).

W ostatnio ogłoszonym wyroku brytyjski sąd skrytykował ministerstwo spraw wewnętrznych, że naruszyło prawa do ochrony danych osobowych członków dżihadystycznej grupy zajmującej się morderstwami i torturami tzw. „Beatlesów”. Ich obrońcy obawiają się, że przekazanie informacji o terrorystach Stanom Zjednoczonym może zakończyć się dla nich karą śmierci. (j)

[Times of Israel](#), [AFP](#)

USA: Imigranci z Bangladeszu budzą obawy przed terroryzmem

Przez granicę z Meksykiem przerzucani są nielegalni imigranci z Bangladeszu, którzy nie tylko łamią w ten sposób prawo, ale mogą stanowić zagrożenie terrorystyczne, twierdzi ekspert amerykańskiego Centrum Badań nad Imigracją (CIS).

Mało zauważona w prasie amerykańskiej informacja o uznaniu obywatela Bangladeszu za winnego przemytu setek współobywateli przez granicę pomiędzy Meksykiem a USA, zaniepokoiła eksperta CIS Todda Bensona.

Ten były pracownik wydziału antyterrorystycznego w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Teksasie uważa, że istnieje wiele czynników, które każą na przemyt ludzi bez dokumentów i bez znanych historii z Bangladeszu patrzeć z większą uwagą. Zwłaszcza, że proceder ma charakter ciągły i według danych Straży Granicznej USA, w ciągu ostatnich trzech lat ujęto 3 000 obywateli tego kraju na próbie nielegalnego przekroczenia granicy.

Terroryzm w Bangladeszu z zagranicy

Podstawowym zagrożeniem jest terroryzm, który rozprzestrzenił się w ostatnich latach w Bangladeszu, do tego stopnia, że stał się obiektem polityki zero tolerancji ze strony rządu. W latach 90. powstawały organizacje związane z bojówkarzami wracającymi z Afganistanu, takie jak Islamski Ruch Dżihadu (HJI) czy Związek Mudżahedinów w Bangladeszu (JMB) (antysowiecką wojnę w Afganistanie zasiliło w latach 80. 3000 mieszkańców tego kraju). Obecnie są to organizacje w dużej mierze powiązane z Al-Kaidą i ISIS, które od 2015 roku dokonały 70 ataków w tym kraju, wiele też spisków

terrorystycznych udaremniiono.

Terrorysta pochodzący z Bangladeszu, wylatujący z USA na dżihad do Afganistanu. Historia zatoczyła koło.

Bangladesz częściowo zawdzięcza radykalizację wpływom zewnętrznym. Dżihadyści z Wielkiej Brytanii, rekruterzy finansowani przez banglijską diasporę, wnieśli wkład w rozniecenie ognia radykalizmu w tym kraju, dotychczas uchodzącym za spokojny.

Sztandarowym przykładem tego brytyjsko-banglijskiego terrorystycznego mariażu była dżihadystka Państwa Islamskiego Shamima Begum. Pozbawiono ją brytyjskiego obywatelstwa na podstawie możliwości posiadania po matce obywatelstwa Bangladeszu. Tymczasem Bangladesz wcale nie śpieszy się z przyznaniem jej obywatelstwa. Twierdzi, że radykalizacja nastąpiła w Wielkiej Brytanii i z tego powodu nie ma zamiaru przejść za nią odpowiedzialności.

Odpowiedź rządu

Większość zamachów terrorystycznych dokonywanych przez tamtejszych terrorystów miała miejsce w samym Bangladeszu. Wiele z nich dotyczyło [zabójstw bloggerów ateistów](#) i wolnomyślicieli, szytów i obcokrajowców. Natomiast udział w syryjskim dżihadzie był skromny – International Crisis Group informuje jedynie o 40 zagranicznych terrorystach z Bangladeszu.

Rząd stara się zwalczać terroryzm ostrymi działaniami. W 2016 roku w ramach walki z terroryzmem aresztowano około 11 000 osób, podaje amerykański Departament Stanu. Twarde podejście nie tylko do terrorystów, ale do opozycji, Banglijskiego Frontu Narodowego, czy zepchnięcie do podziemia partii islamistów Dżamaat-e-Islami, może prowadzić do ich radykalizacji oraz szukania schronienia za granicą.

Trudno jednak oczekiwać łagodnego podejścia władz, skoro dwóch przywódców BNP i dziesięciu z DI zostało uznanych w 2011 roku

przez międzynarodowy trybunał winnymi popełnienia zbrodni wojennych w czasie ludobójstwa z 1971 roku, przeprowadzonego przez wojsko.

Aktywność na Zachodzie

Czy obawy nie są przesadzone? Jak dotąd w Europie ani w Stanach Zjednoczonych nie było słychać o atakach przeprowadzonych przez obywateli Bangladeszu. Udaremniono jednak spiski w Wielkiej Brytanii i USA. W Wielkiej Brytanii planowano zamach bombowy na giełdę w Londynie oraz samobójczy atak w Muzeum Figur Woskowych czy w trakcie parady Gay Pride.

W Stanach Zjednoczonych w 2019 roku aresztowano zamachowca planującego atak na Times Square w Nowym Jorku, a rok wcześniej osobę planującą zamach bombowy, także w tym samym miejscu. W 2019 aresztowano także pochodzącego z Bangladeszu imigranta, który próbował wylecieć z USA i dołączyć do talibów w Afganistanie. Tym samym koło historii terroryzmu pomiędzy Afganistanem, Bangladeszem a Stanami Zjednoczonymi zostało zamknięte.

Jan Wójcik

na podst: [MEF](#), US Border Patrol, [Crisis Group](#)

Państwo Islamskie upadło, tragedia trwa

Co zrobić z zagranicznymi bojówkarzami ISIS z Ameryki i Europy wracającymi do domów? To pytanie zadają sobie rządy i urzędnicy do spraw walki z terroryzmem od czasu powstania Państwa Islamskiego. Wciąż nie wiadomo, ile osób próbuje wrócić.

Większość byłych dżihadystów wraz z wdowami po zabitych i dziećmi przebywa obecnie w obozach w Syrii i w Iraku pod okiem kurdyjskich żołnierzy walczących z Państwem Islamskim u boku sił zachodnich. W ostatnich miesiącach kilka europejskich krajów podjęło wysiłki na rzecz repatriacji dzieci i niektórych kobiet – z nadzieją, że ich deradykalizacja jest możliwa. Wiele kobiet podkreśla, że albo nie popierały ideologii ISIS albo zdążyły ją już odrzucić.

Obozy jenieckie: przemoc i radykalizacja

Warunki panujące w obozach sugerują jednak, że jest wręcz przeciwnie i że osoby w nich przetrzymywane jeszcze bardziej się radykalizują. Dotyczy to również kobiet, które do Syrii pojechały wbrew własnej woli, towarzysząc mężom. Co gorsza, ostatnie raporty (między innymi Human Rights Watch, o którym pisze „New York Times”) wskazują na to, że coraz bardziej zagrożone radykalizacją są ich dzieci.

Według grudniowego raportu organizacji ABAAD walczącej z przemocą na tle płciowym, przemoc domowa i seksualna jest w takich obozach obecna na porządku dziennym i niszczy życie tysięcy kobiet i dzieci. Dzieci padają ofiarą fizycznych, seksualnych i psychicznych nadużyć, nie mają też dostępu do edukacji ani możliwości zabawy. Przemoc dotyka również mężczyzn, którzy często trafiają do wojska w ramach przymusowego poboru.

W obozie w Al-Hol, w północno-wschodniej Syrii, zamieszkiwanym przez siedemdziesiąt tysięcy byłych bojówkarzy ISIS i ich rodziny, z powodu braku jedzenia, wody i lekarstw zmarło według doniesień niezależnych dziennikarzy dwieście czterdzieścioro dzieci.

Trudny wybór pomiędzy ratowaniem a bezpieczeństwem

Kraje zachodnie stają teraz przed poważnym dylematem – ratować kobiety i dzieci przed przemocą, czy opowiedzieć się za bezpieczeństwem narodowym, dla którego te same radykalizujące

się kobiety i dzieci byłyby zagrożeniem? Jeśli rzeczywiście proces ich radykalizacji już się rozpoczął, czy nie lepiej oddalić ich od tych wpływów zanim będzie za późno? Czy może już jest za późno?

Istnieją powody, dla których warto się nad tym zastanowić. Psycholodzy od dawna wiedzą, że przemoc rodzi przemoc, czy też, jak ujmuje się to w psychologii, „skrzywdzeni ludzie krzywdzą ludzi”. Ci, którzy są zawstydzeni tym, że zostali wykorzystani, są bardziej skłonni do podjęcia próby odzyskania poczucia władzy, czy też „honoru”, stosując przemoc w stosunku do innych.

Profesor James Gilligan z Uniwersytetu Nowojorskiego w swoich badaniach wielokrotnie dowodził, że pierwotnym motywem przemocy jest próba odzyskania „szacunku”, i że „szacunek” ten rozumiany jest jako patriarchalna, maczystowska demonstracja siły.

To właśnie to pragnienie w dużym stopniu wyjaśnia, dlaczego tak wielu terrorystów (w tym zamachowiec z Bostonu Tamerlan Carnajew, morderca z klubu nocnego w Orlando Omar Mateen, Osama bin Laden, czy też Robert Bowers, który zastrzelił jedenaście osób w synagodze w Pittsburgu) miało w przeszłości do czynienia z przemocą domową – czy to w roli sprawcy, ofiary, czy też będąc jednym i drugim jednocześnie.

Wszyscy w obozach są gniewni i brutalni

W ten sposób rozwija się sytuacja we wspomnianych obozach. Jay Feghali, autor raportu ABAAD napisał, że „podstawową przyczyną przemocy na tle płciowym jest patriarchy”. Feghali podaje przykład gwałtu, który jest „narzędziem wojennym wymierzonym zarówno w mężczyzn (mającym obniżyć ich „męskość” i poczucie własnej wartości), jak i w kobiety (mając je „zdominować” i „pozbawić honoru ich mężczyzn”).

Autor dodał również, że wielu mężczyzn przyznawało się do nadużyć w stosunku do kobiet, uzasadniając je „faktem, że

czuli się 'mniej mężczy', ponieważ w sytuacji, kiedy to kobiety pracowały w polu, zajmowały się rękodziełem lub prostą produkcją żywności, żeby utrzymać rodzinę, oni nie mogli sprawować już funkcji żywiciela rodziny".

„Ubóstwo, bezrobocie i przesiedlenia w ciągu siedmiu trudnych lat wytworzyły wśród mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewczynek poziom stresu, który obniżył próg, po osiągnięciu którego uciekają się oni do przemocy”, możemy przeczytać w raporcie Funduszu Ludnościowego ONZ (UNFPA). Jedna z Syryjek, która rozmawiała z przedstawicielami UNFPA powiedziała, że „wszyscy są już źli z powodu panującej sytuacji. Mężczyźni wyrażają gniew krzycząc na żony i bijąc je. Matka wyraża gniew bijąc dziecko, a dziecko robi to samo walcząc z innymi dziećmi”.

Przemoc nie ogranicza się tylko do rodziny. Jak donosi hiszpański dziennik „El Pais”, wzrosła liczba kobiet, które dołączają do tworzonych na oczekaniu jednostek policyjnych wzorujących się na religijnych patrolach Państwa Islamskiego w Rakce. W Al-Hol znajdziemy nie tylko patrole, które wymierzają kary kobietom niezasłaniającym twarzy, ale także „oprawczynie, które wykonują kary śmierci, palą sklepy lub biją tych, którzy nie podporządkowują się nakazom swoich żeńskich przełożonych”.

W efekcie, zdaniem strażnika, który rozmawiał z dziennikarzami „El Pais”, powstaje radykalny matriarchat, pionierski wśród dżihadystów ruch, który prowadzi do radykalizacji wszystkich przetrzymywanych w obozach kobiet. Radykalizują się również nieletni, którzy nie widzieli świata poza kalifatem i którzy potrafią rzucać kamieniami w dziennikarzy, jednocześnie wskazując palcem na niebo. Ich liczbę szacuje się na czterdzieści tysięcy.

Jak ocenić niewinność dzieci?

To prawda, że wielu ludziom trudno zdobyć się na współczucie w stosunku do wykorzystywanych mężczyzn, nawet tych, którzy padli ofiarą gwałtu. Dzieje się tak zapewne dlatego, że

większość z tych mężczyzn sama uciekała się do krwawych tortur. Wielu z nich brało udział w dekapitacjach i innych morderstwach dokonywanych na niewinnych osobach uznanych za „niewierne”.

Ze względu na to, że kobiety, niezależnie od wyznawanej ideologii, nie były zaangażowane w takie działania, większość krajów zachodnich wciąż rozważa możliwość sprowadzenia ich do domu. Zanim jednak podejmą decyzje, muszą indywidualnie rozpatrzyć każdy przypadek i zdecydować, czy dana kobieta jest jedną z nowych radykałów reprezentujących „matriarchat”, czy też ofiarą, oraz na ile niewinne są ich dzieci.

Zdaniem UNFPA, pojawiły się dobre sygnały z obozów, gdzie Kurdowie i organizacje pozarządowe zaczęli zachęcać kobiety, żeby te opowiadały o swojej sytuacji i nie były biernymi ofiarami nadużyć.

„Od początku wojny i kryzysu humanitarnego wiele organizacji zaczęło w całej Syrii pracować z kobietami, które padły ofiarą przemocy. (...) Dzięki temu, wiele kobiet jest dziś bardziej świadomych swoich praw, wie, jak się o nie dopominać, jak się bronić, jak otrzymać kluczowe wsparcie i jak wykorzystywać pozytywną dyscyplinę (w przeciwieństwie do agresji i przemocy) w wychowywaniu dzieci” – stwierdził Feghali.

Czy da się wyjść z błędnego koła?

Brzmi to obiecująco, ale okrutna prawda jest taka, że zmiana będzie wymagać kilku pokoleń, a nawet gdy się wydarzy, obejmie niewielką część populacji. Równoległe z programami zniechęcającymi do przemocy, kobiety, często pod groźbą, są zachęcane do wstąpienia na ścieżkę brutalnej radykalizacji. Nie wiadomo, który kierunek wybiorą.

Sara Kayyali z Human Rights Watch w rozmowie z „NYT” opisuje to zjawisko jako „błędne koło przemocy”. „ISIS popełniło straszne okrucieństwa. Politycy nie chcą mieć do czynienia z nikim, kto jest powiązany z tą organizacją. Z powodu złego

traktowania takie osoby ulegają ponownej radykalizacji i wracają do tego, co jest im znane” – wyjaśnia badaczka.

Działania europejskich polityków są często pełne pomieszania, anemiczne i niespójne. Wielka Brytania pozbawiła ostatnio obywatelstwa pochodzącą z Bangladeszu Shaminę Begum, która w 2015 r. dołączyła do ISIS. Kobieta otrzymała również zakaz powrotu do kraju. Inne państwa, takie jak Holandia, wciąż debatuje nad możliwością powrotu samych dzieci, nawet jeśli ich matki są narażone na fizyczne ataki w obozach.

Przedstawiciele International Crisis Group, organizacji non-profit z siedzibą w Brukseli uważają, że choć niektóre sądy (np. w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Belgii) przekonywały rządy do repatriacji dzieci, te ograniczone decyzje nie zmieniły ogólnej polityki.

I tak oto horror i tragedia Państwa Islamskiego rozgrywają się nadal, nawet po jego upadku.

Abigail R. Esman

Autorka jest niezależną publicystką działającą w Nowym Jorku i Holandii. Napisała książkę pt. „Radical State: How Jihad Is Winning Over Democracy in the West”. Jej kolejna praca pt. „Rage: Narcissism, Patriarchy, and the Culture of Terrorism” ukaże się w październiku 2020 r.

Tłumaczenie Bohun, na podst.
<https://www.investigativeproject.org>